



Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska, Sympatycy i Przyjaciele

Jest nowy 2021 rok, lewactwo pokazało, że nawet w USA, gdzie wydawałoby się jest stabilna konserwatywno liberalna gospodarka, można zrobić rewolucyjny bałagan. Jest takie powiedzenie, „kto ma media ten ma władzę”. O mądrości tego powiedzenia, może nieznanego w stanach, przekonał się w ostatnich dniach Prezydent Donald Trump. Każdy może mieć inne zdanie o tej postaci, jednak sprawa dotyczy każdego człowieka, jak się nie spodoba co mówi albo pisze to się go wycina, nie publikuje, nie dopuszcza do masmediów. Skąd my to znamy. Oficjalna cenzura jest nam znana z czasów szlusznie minionych, gdzie komuna dopuszczała tylko to co korespondowało z jedynie słuszną linią przewodniej siły narodu PZPR. Tam, teraz, cenzurę uruchomili lewacy „starsi bracia w wierze” bo nie podobało im się, że ktoś może mieć inne poglądy niż ich jedynie słuszną linią na szczęście jeszcze nie przewodniej siły, ale już niedługo. Niestety gorsze jest to, że to same masmedia stają się przewodnią siłą! No tak, bo jak nie przekażą prawdziwej informacji tylko fałszują rzeczywistość, to co normalny człowiek, pozbawiony dostępu do prawdziwej informacji będzie wiedział? Będzie znał tylko to kłamstwo które mu przekażą w mediach. Już „klasyk” Gebbels mówił, że „kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. Czyż tak nie jest?

Z doniesień otrzymanych z za oceanu wiemy, że na filmikach z ataku na Kapitol, zidentyfikowano „działaczy”, raczej należałoby powiedzieć terrorystów, tamtejszej lewackiej Antify. U nas ta organizacja również jest znana z „czysto pokojowych działań publicznych”. Gdzie się pojawiają jest zadyma, ale im wolno bo to co poza nimi to faszyzm! Jedynie słuszne lewackie bojówki pokojowe. My też uruchomiliśmy gazetkę, radio internetowe, niestety stale mamy wyłączany Internet lub blokowane skrzynki. Na razie, bo jak komuś, z lewa, się nie spodoba i będzie czuł się zagrożony to wytną nam możliwość mówienia prawdy jak to zrobili w stanach. Dla tego musimy rozwijać szeregi partii aby być gotowymi jak przyjdzie termin wyborów! Przemyslcie to! Świat opanowuje lewactwo i chce go nam urządzić na swoją modłę. My Polacy znamy to z ostatnich kilku dekad. Musimy się obudzić! Pamiętacie artykuł o Holendrach, jak nas chcieli uczyć praworządności? Niewiele czasu minęło a ich rząd musiał się podać do dymisji bo wyszło na jaw, że ich działania wraz z tamtejszym wymiarem sprawiedliwości wobec zwykłych obywateli były bezprawne z pogwałceniem podstawowych praw ich obywateli! Tak właśnie wygląda zachodnia praworządna demokracja!

„Tauron Polski Gigant”

Kiedy oglądasz wiadomości, dowiadujesz się jak gigant radzi sobie na rynku i buduje swoją potęgę. Jednak gdy tylko przestajesz oglądać tą propagandę, bo „gigant” o godzinie 15⁰⁰ przestaje dostarczać Ci prąd z niewiadomego powodu. Awarii? Dowiadujesz się, że jest to gigant bałaganu i niekompetencji.

Opiszemy Wam sytuację która zaistniała w ostatnich dniach. Co robisz jak gaśnie Ci światło w domu czy mieszkaniu? Pierwsze sprawdzasz bezpieczniki, następnie na klatce schodowej lub u sąsiada, jak tam nie ma prądu obserwujesz czy w innych budynkach świeci się w oknach. Mamy zimę i wcześniej zapada zmrok to jest łatwiej. Jak się okazuje, że tam jest też ciemno, dzwoniś na pogotowie awaryjne tego „giganta”. Tam włącza się nowoczesność, sztuczna inteligencja która informuje Cię, że w tym okresie nie ma odnotowanego planowego wyłączenia ani awarii, za to oświeca Cię co i jak możesz się dowiedzieć ze strony internetowej „giganta” włącznie z informacją jak wypełnić formularz zgłoszeniowy o awarii. Już w tym momencie ujawnia się geniusz urzędasów tam zatrudnionych, nie pomyśleli tylko o tym, że przy braku prądu może nie działać ani komputer, ani Internet, po prostu brak zasilania. Ale to jeszcze nic, dalej będzie jeszcze lepiej! Ta sztuczna inteligencja poleca Ci głosowo podać jakiego miejsca dotyczy zgłoszenie, podajesz i czekasz, odpowiedź brzmi „nie rozumiem” podaj jeszcze raz, i tak przez kilkanaście minut i rozłącza połączenie. Ponowne połączenie i ta sama procedura, sztuczna inteligencja niczego nie rozumie i walka znowu trwa kilkadziesiąt minut i tym razem przełącza Cię do równie inteligentnego ale żywego konsultanta który znowu Cię informuje, że w obecnej chwili nie ma planowanego wyłączenia ani zgłoszonej awarii w dostawie energii !!! Geniusz, po niechętnym wysłuchaniu po co dzwoniś doradza Ci co masz sprawdzić i zrobić a prąd będzie, no geniusz! A jak nie to należy dzwonić do administracji niech wezwą elektryka to on naprawi i rozłącza się, geniusz!! Po następnej batalii ze sztuczną inteligencją, odbiera ten

sam, a może inny, równie kompetentny konsultant i informuje, że „planowane wyłączenia” są publikowane na stronie Tauron-u i że tam można się dowiedzieć wszystkiego. Po ostrej ripostie, że jak nie ma prądu to nie działa komputer i Internet też, otrzymuję informację, że planowane wyłączenie potrwa do godziny 18⁰⁰ i że wyśle ekipę aby to sprawdziła i rozłącza się. Normalnemu, nawet średnio rozgarniętemu człowiekowi natychmiast nasuwa się pytanie: Tylko po co ma jechać i co ma sprawdzać ekipa gdy jest to „planowe wyłączenie”? Mija godzina 18⁰⁰ prądu jak niebyło tak niema, wykonujemy następny telefon. Znowu cała idiotyczna procedura. Tym razem inteligentny konsultant informuje: mamy awarię i prądu nie ma kilkadziesiąt ulic! To była planowana awaria? Bo wcześniej informowaliście, że jest planowe wyłączenie, proszę nie żartować, do godziny 19³⁰ zostanie naprawiona. W tym samym czasie inna sztuczna inteligencja informuje na jakich ulicach nie ma zasilania, recytacja nazw ulic trwa ponad minutę i rozłącza się. Oczywiście o godz. 19³⁰ dalej ciemno. Znowu dzwoniemy i znowu sztuczna inteligencja przez kilka minut recytuje nazwy ulic objęte awarią i na końcu pocieszająca informacja, usuwanie awarii potrwa do godz. 21⁰⁰. Po sześciu godzinach Ty i kilka tysięcy innych wierzących w potęgę giganta, siedzisz we własnym mieszkaniu czy domku o głodzie i chłodzie. Kotłownia gazowa nie działa, potrzebuje prądu, kuchenka też elektryczna, lodówka, czajnik do wody też. Możesz się napić tylko zimnej wody z kranu, dobrze, że budynki niskie i nie potrzebują hydroforni. Ci w wysokich blokach nawet zimnej wody się nie napiją bo hydrofornia też potrzebuje prądu. Nie mówiąc o wątpliwym korzystaniu z toalety! Mówimy o głodzie i chłodzie bowiem w tych warunkach nie ma co i jak ugotować, nawet do restauracji nie pójdziesz bo wspaniały nierząd wszystkie zamknął, zapomnij o kawie czy herbatce, wszystko pozamykane. Dzieci nie rozumieją co to jest pandemia, awaria czy planowe wyłączenie, są głodne, jest im zimno i bawić się nie mogą, pozostał im płacz i zgrzytanie zębów. Kiedy w poprzednich numerach naszej gazetki pisaliśmy o umowie sporządzonej na 62 stronach maszynopisu, to właśnie temu gigantowi tak się udało. To jest chyba jedyna rzecz która tak „wspaniale” mu wyszła. Gratulacje. Wracamy do awarii, kolejny telefon i naprawa wydłuża się do 21³⁰, następnie do 22¹⁵. Ci którzy mieli rodziny w pobliżu, ewakuowali się z dziećmi. Kolejne telefony, walki i informacje, 22³⁰, 23³⁰ dalej ciemno.

I tak zmarnięty, głodny i wk....., usnąłem. W nocy śniłem o normalności i kompetencji panującej w Naszym Kraju. Kiedy się obudziłem, prądu dalej nie było, za to dalej były ciepłe posadki w gigantach i jego spółkach córkach dla niekompetentnych, ale, koleś i rodzin królika. Za to urzędaszy „naszego” nierządu wymyślają coraz to nowsze wymogi sprawozdawczości bankrutującym prywatnym przedsiębiorcom. Po co? Muszą pokazać jacy są potrzebni, jak ciężko pracują, za nasze pieniądze i najważniejsze KTO TU RZĄDZI. Na zakończenie, awaria została usunięta po ponad 23 godzinach!!! I tu trzeba było już w ciepłej i na spokojnie przeczytać 62- stronicową umowę: O odszkodowanie można się starać gdy usuwanie awarii (brak dostawy energii) przekroczy 24 godziny !!! „Klasyk” cytowany z taśm nagranych przy konsumpcji ośmiorniczek „C....., d..... i kamieni kupa”, wiedział o czym mówi. Przykre, wszyscy wiedzieli i wiedzą i nikt tego nie rozliczył i dalej nie rozlicza! Pozdrawiamy i życzymy w nowym roku abyście nie musieli przeżywać takiej „atrakcji”.

„Pieniądz Nie Śmierdzi”

Pamiętacie jeszcze „nasze słoneczko Peru”, w czapczce regionalnej podczas kurtuazyjnej wizyty dyplomatyczno-turystycznej? Właśnie dał znać o sobie, wygłaszając w języku ojczystym pean na temat CDU. Językiem swojego dziadka przemówił do narodu i pewnie liczy na wdzięczność ze strony tej zacnej organizacji. Już raz dostał wsparcie od nich, nawet bez takiego kwiecistego przemówienia! A może nawet nie raz, kto to wie. Może chodzi o jakąś nową dobrze płatną posadkę, jakiś ciepły etak? Czyżby obawiał się, że po odejściu „cioteczki i przyjaciółki” straci swoją posadkę w euro kolchozie? Liczymy, że to tylko chodzi o kasę bo jak nie to zaczniemy się bać! Przecież po takim uczuciowym wystąpieniu może prosić o wszystko, np. o braterską pomoc w umacnianiu w Polsce jedynie słusznej linii, jego i jego koleś, demokracji, obrony praworządności, relokacji do Polski biednych a jakże kulturalnych i pokojowo nastawionych emigrantów. Z historii znamy już otrzymaną bratnią pomoc ze wschodu i zachodu. Jak się dogadali z urociągami, to i w sprawie bratniej pomocy też się dogadają. Przecież to jest w ich wspólnym intratnym ale oczywiście bezinteresownym interes.

„Dlaczego Polska Jest Ciągłe Pariasem Europy”? c.d.

Jeśli weźmiemy pod uwagę HDI, czyli wskaźnik rozwoju społecznego, to np. w roku 2016 Irlandia znalazła się na 8. miejscu na świecie. Wyprzedził ją nieznacznie m.in. Singapur, a tuż za nią znalazła się Nowa Zelandia. Polska, o czym była już mowa wcześniej, zajęła dopiero 35. miejsce. Nasz kraj wyprzedziły m.in. Słowenia, Czechy, Estonia. Jeszcze w 1980 roku Irlandia zajmowała 33. miejsce na świecie pod względem wielkości PKB per capita, który był ponad 8 razy mniejszy niż ówczesnego lidera na tej liście rankingowej, tj. Monako. 10 lat później dystans się zmniejszył i irlandzki PKB per capita był już tylko 6 razy mniejszy niż Monako. W roku 2000 Irlandia była już na 17. miejscu, a jej PKB per capita był już tylko 3 razy mniejszy od prowadzącego w dalszym ciągu Monako (dla porównania polski PKB per capita był wówczas 18 razy mniejszy niż Monako). W roku 2018 Irlandia znowu awansowała, tym razem na 6. miejsce, wyprzedzając m.in. USA. Polska na tej liście rankingowej (PKB nominalne per capita w cenach bieżących) znalazła się dopiero na 62. miejscu. W rankingu Legatum Prosperity Index (z 2020 roku), uwzględniającym zamożność, wzrost gospodarczy, edukację, ochronę zdrowia, samopoczucie i jakość życia w różnych państwach, Irlandia zajęła 12. miejsce na świecie (Norwegia – 1, Szwajcaria – 2, Nowa Zelandia – 7, Singapur 15). Polska znalazła się dopiero na 36. miejscu. Świetnie wypadła Irlandia także w rankingu Trading Economics (grudzień 2019). Pod względem wielkości PKB per capita zajęła 3. miejsce na świecie. Wyprzedziły ją tylko Luksemburg i Norwegia. Irlandia okazała się lepsza m.in. od Szwajcarii (4. miejsce), Singapuru (7.) czy Nowej Zelandii (24.). Polska zajęła dopiero 46. miejsce, a jej PKB per capita był wówczas mniejszy ponad 6 razy od lidera listy rankingowej. W ciągu 30 lat Polsce nie udało się nawet trochę zbliżyć do sukcesu, jaki osiągnęła w ciągu 5-20 lat Irlandia (czy Singapur lub Nowa Zelandia).

Jak Nowa Zelandia powróciła do klubu najzamożniejszych na świecie?



Mało kto pamięta, iż w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku standard życia w Nowej Zelandii był wyższy zarówno od tego w Australii jak i Europie Zachodniej. W roku 1960 PKB per capita Nowej Zelandii plasowało ten kraj na drugim miejscu na świecie (za USA).

Później było coraz gorzej. W 1970 roku Nowa Zelandia znalazła się dopiero na 23. miejscu, a w 1980 – na 32. Rządząca tym krajem od 1949 do 1984 roku – teoretycznie konserwatywna – Partia Narodowa doprowadziła Nową Zelandię swą socjalistyczną polityką ekonomiczną do katastrofy. Wzrost gospodarczy nieznacznie tylko przekraczał 0 lub był ujemny zaś dwucyfrowa inflacja (w 1982 roku – ponad 16%), astronomiczny dług publiczny, wysokie bezrobocie oraz ucieczka ludzi z kraju oznaczały na początku lat 80-tych, iż bez gruntownych reform systemu Nowej Zelandii grozi bankructwo. Paradoksalnie reformy te – typowe dla ugrupowań konserwatywnych – rozpoczęła w 1984 roku lewicowa Partia Pracy. Co ciekawe, reformy znalazły poparcie politycznych adwersarzy – Partii Narodowej. To tak, jakby nagle z PO zaczęło współpracować PiS. To, co niemożliwe w Polsce, okazało się nie tylko realne, ale zbawienne dla gospodarki Nowej Zelandii po 1984 roku. Strategię ekonomiczną, która nie tylko uratowała Nową Zelandię, ale wprowadziła ją ponownie do czołówki wszelkich ekonomicznych list rankingowych, opisał znakomicie Bill Frezza w swej książce „Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami – czyli nowozelandzkie reformy antyetatystyczne”. Po roku 1984 w Nowej Zelandii wprowadzono różne elementy systemu zarządzania zorientowanego na rezultat, zrezygnowano z dożywotniego zatrudniania urzędników służby cywilnej na rzecz indywidualnych umów o pracę i awansów zależnych od osiągnięć zawodowych, a nie od stażu pracy, podatek dochodowy wypierany był przez zrównoważoną kombinację podatków konsumpcyjnych, zaczęto prowadzić uczciwą politykę informacyjną – zwłaszcza dotyczącą sytuacji ekonomicznej. Scenę polityczną charakteryzować zaczęła uczciwość, transparentność, odpowiedzialność, skuteczność, gospodarność, rozważa, elastyczność, wolność, dobre przywództwo i odwaga. Nowa Zelandia zaczęła odbijać się od dna. W latach 1986 – 1989 parlament nowozelandzki przyjął kilka istotnych ustaw, dzięki którym Nowa Zelandia wydostała się z socjalistycznego chaosu gospodarczego i rozpoczęła marsz ku ponownemu dobrobytowi. Były to ustawa o spółkach skarbu państwa, o finansach publicznych i o Banku Rezerw. Skomercjalizowano spółki skarbu państwa (np. państwowe linie lotnicze, spółkę kolejową, kanał telewizyjny, pocztę, przedsiębiorstwa energetyczne, banki, firmy ubezpieczeniowe, firmy przewozowe). Wprowadzono konkurencyjność, gdyż dotychczas wiele sfer było zmonopolizowane przez państwowe giganty, część spółek całkowicie sprywatyzowano. Wspomniany wyżej Bill Frezza tak opisuje reformy w Nowej Zelandii: „Nadrzędnym celem

była opłacalność. Każde przedsiębiorstwo zamiast służyć za bazę nieporadnych synekur, które drenowały budżet kraju, świadcząc usługi na miernym poziomie, miało stanąć w własnych nogach, bez potrzeby ciągłych dopłat i subsydiów”. Co ciekawe, także Partia Narodowa po wygranych wyborach w 1990 roku kontynuowała reformy Partii Pracy, redukując wydatki rządowe, uwalniając gospodarke od wpływu rządu, likwidując obowiązkowe członkostwo pracowników w związkach zawodowych. Frezza zauważa: „Państwo miało być rządzone jak dobrze prosperujący biznes, a nie jak publiczna drukarka pieniędzy”. Uchwalona w 1994 roku Ustawa o odpowiedzialności fiskalnej zakładała m.in., że całkowite wydatki operacyjne w każdym roku finansowym nie mogły przekraczać całkowitych dochodów operacyjnych w tym samym roku finansowym, zaś poziom i stabilność stawek podatkowych w kolejnych latach powinny być utrzymane „zgodnie z rozsądną zasadą przewidywalności”. Na rezultaty tych reform nie trzeba było długo czekać. Już w 1994 roku Nowa Zelandia miała największy współczynnik wzrostu zatrudnienia wśród wszystkich państw OECD. Reformy w Nowej Zelandii, początkowo bolesne, pokazują, iż opłaca się przekonać społeczeństwo do „ponoszenia krótkoterminowych ofiar w drodze do dalekosiężnych celów”. W rankingu Wskaźnika Dobrobytu Legatum (gdzie uwzględnia się wskaźniki gospodarcze, sytuację polityczną, edukację, ochronę zdrowia, bezpieczeństwo, wolność osobistą i kapitał społeczny) w 2014 roku Nowa Zelandia zajęła 3. miejsce, wyprzedzając USA. Świetnie wypadła też we Wskaźniku Rządów Prawa, Globalnym Raporcie Konkurencyjności Światowego Forum Ekonomicznego. W rankingu wskaźnika wolności gospodarczej z 2014 roku Nowa Zelandia zajęła 5. miejsce na świecie – za Hongkongiem, Singapurem, Australią i Szwajcarią. Przykład Nowej Zelandii pokazuje, iż w ciągu zaledwie 10 lat (1984 – 1994) rządzący roztropnie tym krajem – podobnie jak kierujący sprawami Irlandii – wprowadzili wcześniej zrujnowane państwo do czołówki ekonomicznej świata. To niestety nie udaje się grupie zmieniających się u steru Polski 300 osób, które nieprzerwanie sprawują władzę w naszym kraju po 1989 roku, utrzymując go od 30 lat w pozycji pariasa Europy.

Singapur, także wolnorynkowa autokracja przynosi efekty gospodarcze



Singapur, fot. Wikipedia

Miasto – państwo Singapur uzyskało niepodległość dopiero w roku 1965. Do tego czasu Singapur był eksploatowany jako typowa kolonia brytyjska. Początek niepodległości nie zapowiadał więc późniejszego spektakularnego sukcesu gospodarczego tego państwa. Nikt raczej nie przypuszczał w latach 60-tych, że wkrótce mieszkańcy Singapuru cieszyć się będą najwyższym poziomem życia w Azji (obok mieszkańców Japonii i Brunei). Mimo, że Singapur trudno nazwać demokracją (od początku jego istnienia rządzi nim ta sama partia) postawiono na hiper wolny rynek. Pewne znaczenie dla ekonomicznego rozwoju Singapuru ma fakt, iż pierwszy (długoletni premier) był absolwentem Harvardu. Dzięki niskim podatkom dla firm w Singapurze działa ponad 3000 zagranicznych przedsiębiorstw, co jest jedną z przyczyn sukcesu gospodarczego Singapuru, podobnie jak wspieranie przez państwo rozwoju przemysłu wysokich technologii. Już w latach 70-tych i 80-tych kraj rozwijał się na poziomie 8-9%, w 1993 roku Singapur osiągnął wzrost gospodarczy 10%, zaś w 2010 – 17,9%. Na początku lat 60. PKB na osobę wynosił ok. 600 dolarów, zaś w 2013 – już ponad 61 tys. dolarów. Inflacja wynosi przeważnie ok. 1%, zaś bezrobocie ok. 3%. W roku 1970 pod względem wielkości PKB per capita Singapur zajmował dopiero 40. miejsce na świecie, a jego PKB per capita był ponad 13 razy mniejszy niż ówczesnego lidera – Monako, zaś w roku 2018 Singapur był już 9-ty, a jego PKB per capita – tylko ok. 2 razy mniejszy niż lidera tabeli. Na liście rankingowej HDI (wskaźnik rozwoju społecznego) w 2016 roku Singapur znalazł się na 6. miejscu na świecie (m.in. przed Irlandią i Nową Zelandią). W rankingu Legatum Prosperity Index (z 2020 roku) Singapur zajął 15. miejsce na świecie (tutaj wyprzedziły go m.in. Nowa Zelandia i Irlandia). Dzisiaj Singapur jest czwartym finansowym centrum świata po Londynie, Nowym Jorku i Tokio. Działa tutaj 170 banków. Port w Singapurze jest drugim co do wielkości portem na świecie (większy znajduje się w holenderskim Rotterdamie). Tu wytwarza się rocznie połowę światowej produkcji dysków twardej. W 2018 Singapur był piątym najczęściej odwiedzanym miastem świata. Już w ciągu pierwszych 20 – 30 lat po odzyskaniu niepodległości, uboga b. kolonia brytyjska stała się jednym z „azjatyckich tygrysów gospodarczych” dzięki swej wolnorynkowej strategii ekonomicznej. Polacy mogą jedynie pomarzyć o takim tempie rozwoju gospodarczego po 30 latach funkcjonowania quasi wolnego rynku i quasi demokracji w naszym kraju.

Naszą prośba jest wciąż aktualna ! Kochani, jak zwykle prosimy o pomoc w rozpowszechnianiu naszej gazetki. Rozsyłajcie ją dalej, niech Oni też posyłają dalej. Tylko tak może ona trafić do szerszego grona Narodu.